

O STUDIACH BOHEMISTYCZNYCH,
HUSYTYZMIE I CZESKICH PRZYJAŹNIACH.
FRAGMENTY NIEDOKOŃCZONEGO WYWIADU
Z PROFESOREM STANISŁAWEM BYLINĄ¹

Paweł Kras: Ważne miejsce w badaniach Pana Profesora zajmują studia bohemistyczne, które obejmują praktycznie cały okres średniowiecza i nie tylko. W bardzo wielu swoich pracach dotyczących średniowiecznej kultury sięgał Pan chętnie po materiały czeskie i obficie korzystał z badań czeskich mediewistów. Jak zrodziło się Pana zainteresowanie Czechami i co było inspiracją dla pierwszych prac powstających na pograniczu historii średniowiecznej i bohemistyki?

Stanisław Bylina: Moim pierwszym miejscem pracy był Instytut Sławistyki PAN, gdzie prof. Jerzy Śliziński prowadził badania nad braćmi czeskimi. Ku husytyzmowi i Czechom pchnęły mnie jednak inne prace. Husytyzm stawał się problematyką modną, głównie ze względów ideologicznych. Wskazałbym na trzy wątki w moich badaniach nad historią Czech. Z jednej strony interesowałem się wewnętrznymi dziejami Czech, które wyglądały inaczej niż historia Polski czy Węgier. Oczywiście husytyzm był absolutnym

¹ Publikowane fragmenty wywiadu zostały nagrane podczas dwóch spotkań z Profesorem Stanisławem Byliną, jakie odbyłem wspólnie z Krzysztofem Brachą 26 X i 21 XII 2016 r. Jest to roboczy zapis naszych rozmów, których Profesor Bylina nie zdążył uzupełnić i autoryzować. Moja ingerencja w ten zapis ograniczyła się do skrócenia niektórych wątków i redakcyjnego opracowania całości. Przypisy objaśniające zostały ograniczone do minimum. Pani Elżbiecie Bylinowej dziękuję za przejrzenie tekstu i wyrażenia zgody na jego publikację.

fenomenem na tle dziejów innych państw Europy Środkowo-Wschodniej i nie tylko. Na wstępnym etapie interesowałem się korzeniami husytyzmu, działalnością Konrada Waldhausena czy Milicza z Kroměříža, którymi zajmowałem się w swojej rozprawie doktorskiej. Było to wówczas zjawisko lokalne, ograniczone głównie do Pragi, ale dla moich badań stanowiło punkt wyjścia do szerszych studiów nad husytyzmem. Byłem szczególnie zafascynowany Waldhausenem, charyzmatycznym kaznodzieją sprowadzonym z Austrii do Czech przez cesarza i króla Czech Karola IV. Badając jego działalność, mogłem szerzej przyjrzeć się dziejom powszechnym².

Drugi wątek moich badań dotyczył miejsca średniowiecznych Czech w Europie Środkowo-Wschodniej. Czechy były krajem najsilniejszym i najlepiej rozwiniętym, znacznie wyprzedzającym pod względem gospodarczym, kulturowym, a także rozwoju świadomości inne kraje tego regionu. Poświęciłem temu zagadnieniu szereg prac, wśród których pozwolę wspomnieć artykuł o *devotio moderna* w Czechach³. Trzecim wątkiem były związki między średniowiecznymi Czechami a Polską w aspekcie porównawczym. Wielokrotnie badając różne zjawiska społeczno-religijne zachodzące na ziemiach polskich, odwoływałem

² Pierwsze publikowane prace naukowe prof. Byliny dotyczyły kaznodziejów i reformatorów działających w Czechach w drugiej połowie XIV w., zwłaszcza Konrada Waldhausena i Macieja z Janova. Działalności reformatorskiej Konrada Waldhausena i oddziaływaniu na ziemię polskie została poświęcona jego rozprawa doktorska: *Wpływy Konrada Waldhausena na ziemiach polskich w drugiej połowie XIV i w pierwszej połowie XV wieku*, Wrocław 1966.

³ Problematyce *devotio moderna* i przemianom religijności późnego średniowiecza w Europie Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Czech, prof. Bylina poświęcił kilka artykułów opublikowanych po polsku, czesku i francusku. Swoje refleksje na ten temat przedstawił w monografii *Religijność późnego średniowiecza. Chrześcijaństwo a kultura tradycyjna w Europie Środkowo-Wschodniej w XIV–XV w.*, Warszawa 2009; pełne zestawienie publikacji w opracowaniu Beaty Wojciechowskiej i Krzysztofa Brachy, w: *Ambona. Teksty o kulturze średniowiecza ofiarowane Stanisławowi Bylinie*, red. K. Bracha, W. Brojer, Warszawa 2016, s. 9–33.

się do średniowiecznych Czech. Widać to m.in. w moich pracach na temat chrystianizacji ziem polskich czy wierzeń przedchrześcijańskich. Porównanie to było naturalne i samo się nasuwało. W swoich badaniach nad Europą Środkowo-Wschodnią wiele zawdzięczam Jerzemu Kłoczowskiemu, który zwracał uwagę na odrębność i specyfikę tego regionu. Studia Kłoczowskiego, którego uważam za „odkrywcę” Europy Środkowo-Wschodniej, wprowadziły mnie w krąg badań głównie nad Polską i Czechami. Oczywiście byli też inni badacze, którzy zajmowali się badaniami tego makroregionu, aby wspomnieć tu fundamentalne studia nad gospodarką Mariana Małowista. Jednak to Jerzy w nowoczesny i oryginalny sposób ukazał możliwości prowadzenia badań porównawczych nad historią Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza nad jej społeczeństwami, religijnością i szeroko pojętą kulturą⁴.

PK: Wydaje się, że w naturalny sposób Pańskie zainteresowania husytyzmem zrodziły się z wcześniejszych studiów bohemistycznych? Czy w istocie tak było?

SB: Moja droga do badań nad husytyzmem nie była prosta, ale punktem wyjścia były zainteresowania wcześniejszymi ruchami religijnymi. Początkowo zresztą zajmowałem się problemami oddziaływania husytyzmu na ziemię polskie czy krytyką historiografii marksistowskiej poświęconej tej problematyce. Pisałem prace poświęcone ważnym postaciom dziejów husytyzmu: Miliczowi z Kroměříža czy Janowi Želivskiemu⁵. Moja pierwsza większa

⁴ Chodzi przede wszystkim o syntetyczne opracowanie J. Kłoczowskiego, *Europa Słowiańska w XIV–XV wieku*, Warszawa 1984. W 1998 r. ukazało się uzupełnione i przepracowane wydanie tej publikacji, pt. *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej*, Warszawa 1998.

⁵ Zestawienie pierwszych publikacji zawiera *Bibliografia prac Profesora Stanisława Byliny za lata 1962–2000*, w: *Ludzie, Kościół, wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze – wczesna epoka nowożytna)*, red. W. Iwańczak, S.K. Kuczyński, Warszawa 2001, s. 13–14.

monografia została poświęcona lewicy husyckiej⁶, na którą składały się różne radykalne ugrupowania: pikardzi i adamici, bezwzględnie zwalczane przez główne nurty husytyzmu. Zwieńczeniem moich prac stała się natomiast trylogia *Rewolucja husycka*, której ostatni tom właśnie się ukazał⁷. Do podjęcia pracy nad tą książką skłoniły mnie dwie osoby. Moją książkę o husyckiej lewicy przeczytała Hanna Zaremska, która w rozmowie ze mną stwierdziła, że jest to przecież rozprawa o rewolucji. Pomysł napisania syntezy rewolucji husyckiej konsultowałem też z Františkem Šmahalem⁸, który zachęcił mnie do tego przedsięwzięcia. Powiedział, że jest to moim obowiązkiem w stosunku do polskiego czytelnika, a przyniesie pożytek także czytelnikom niepolskim. W swojej pracy chciałem spojrzeć inaczej na dzieje rewolucji husyckiej.

PK: Rozmawiając o Pańskich studiach nad Czechami, nie sposób nie zapytać o Pańskie pierwsze kontakty z czeskimi mediewistami. Kto z grona czeskich badaczy najwcześniej pojawił się na Pańskiej drodze naukowej i jaki był wpływ spotykanych historyków na wybór tematów i metodologię Pana studiów?

SB: Miałem szczęście spotkać się z wieloma czeskimi historykami, których bez wahania mogę określić jako wybitnych uczonych. Mówiąc o moich pierwszych czeskich kontaktach, muszę wymienić prof. Františka M. Bartoša, zasłużonego badacza, erudyty i niezwykle płodnego autora. Niekiedy zarzucano mu powierzchowność i łatwość formułowania hipotez, ale należy pamiętać, że

⁶ S. Bylina, *Na skraju lewicy husyckiej*, Warszawa 2005.

⁷ Idem, *Rewolucja husycka*, t. 1: *Przedświt i pierwsze lata*, Warszawa 2011, t. 2: *Czas chwały i czas zmierzchu*, Warszawa 2015, t. 3: *Kontrrewolucja i opór pokonanych*, Warszawa 2016.

⁸ Studia Františka Šmahela pozostają najpełniejszymi opracowaniami rewolucji husyckiej, przede wszystkim *Hustiská revoluce*, t. 1–4, Praha 1993 (wyd. 2: 1996) i *Die Hussitische Revolution*, t. 1–3, tłum. T. Krzenck, red. A. Patschovsky, Hannover 2002.

zawdzięczamy mu podjęcie wielu nowych tematów badawczych. Znakomite były jego studia biograficzne dotyczące bardziej i mniej znanych postaci czeskiego husytyzmu. Ogromna wiedza i umiejętności warsztatowe czyniły z Bartoša uczonego wyjątkowego, zwłaszcza w czasach surowego komunizmu wczesnych lat sześćdziesiątych XX w. Pracował on w takiej oazie życia instytucjonalnego, jakim był Wydział Teologii Protestantckiej Uniwersytetu Karola w Pradze.

Z dużą życzliwością wspominam Amedeo Molnára, jedną z ciekawszych postaci, badacza dogłębnego, który wyspecjalizował się w badaniach nad teologią husytyzmu. Wydaje mi się, że jego prawdziwą pasją był ruch waldenski, który opracował w postaci obszernej monografii⁹. Bliska była mu teologia i myśl religijna na różnych poziomach, zarówno kultury uniwersyteckiej, jak i pobożności ludowej. Był autorem ważnym i płodnym, któremu przyszło pracować w bardzo trudnych warunkach. Choć badania nad historią Kościoła katolickiego były silniej zwalczane niż studia nad protestantyzmem, to jednak także te drugie nie mogły liczyć na wsparcie ze strony komunistycznych władz Czechosłowacji. Molnár dzielnie spełniał swoje zadania. Miał nielicznych, ale wybitnych uczniów.

W późniejszym czasie jego miejsce zajął przybysz z Kanady – David Ralph Holeton, który stał się historykiem czeskim; nauczył się także mówić po czesku. Jest on pomysłodawcą i organizatorem cyklu międzynarodowych sympozjów pt. *Bohemian Reformation and Religious Practice*, w których miałem okazję kilkakrotnie uczestniczyć¹⁰. W swoich badaniach zajmuje się różnymi wątkami

⁹ A. Molnár, *Valdenští. Evropský rozměr jejich vzdoru*, Praha 1991; A. Molnár, J. Gonnet, *Les Vaudois au Moyen Âge*, Torino 1974.

¹⁰ Począwszy od 1998 r. prof. Bylina uczestniczył w czterech międzynarodowych konferencjach z serii *The Bohemian Reformation and Religious Practice*, których inicjatorem i głównym organizatorem jest David Ralph Holeton. Wszystkie artykuły prof. Byliny opublikowane w zbiorach pokonferencyjnych (t. 3, 4, 5 i 7) są dostępne on-line: <http://www.brrp.org/publications.htm>.

husyckiej teologii, a zwłaszcza liturgiki. W istocie w badaniach nad liturgią husycką nie ma on sobie równych, a jego prace o husyckiej pobożności eucharystycznej czy chrzcie niemowląt są niezwykle wartościowe¹¹.

Podczas moich pierwszych wyjazdów do Pragi poznałem wielu wybitnych znawców dziejów husytyzmu, m.in. Josefa Macka, który robił wówczas wielką karierę partyjną i urzędową, pełniąc funkcję dyrektora Instytutu Historii Czechosłowackiej Akademii Nauk. Poznałem także inne osoby, m.in. filozofa Milana Machovca, który został określony mianem rewizjonisty. Był to marksista otwarty na dialog i uczestniczący w spotkaniach z katolikami m.in. z Leuven, w których brał udział m.in. Leszek Kołakowski. Napisał także pracę o św. Augustynie, w której zastanawiał się, w jaki sposób marksista może korzystać z jego nauk¹². Prowadzone z nim rozmowy na temat husytyzmu, a zwłaszcza chiliazmu, były dla mnie pouczające i bardzo wartościowe. Miałem okazję poznać Františka Grausa, historyka społeczeństwa i gospodarki, przed rokiem 1968 mocno związanego z ruchem odnowy. Później wyemigrował on do Niemiec i Szwajcarii, gdzie stał się cenionym uczonym i bardzo twórczo rozwijał swoje badania.

Z Františkiem Šmahalem spotkałem się natomiast przy okazji dwóch sympozjów praskich, w których mogłem brać udział po Praskiej Wiośnie i najeździe wojsk Układu Warszawskiego na Czechy w 1968 r. Wówczas jeszcze wielu historyków wciąż piastowało swoje stanowiska, choć niedługo później w ramach tzw. normalizacji zostało z nich usuniętych. Josef Macek był dyrektorem Instytutu Historii Czechosłowackiej Akademii Nauk, a František Šmahel sekretarzem naukowym praskich sympozjów. Obaj organizowali trzecie *Symposium Pragense*, które uważam za

¹¹ M.in. D.R. Holeton, *La Communion des tout-petits enfants. Étude du mouvement eucharistique en Bohême vers la fin du Moyen-Age*, Roma 1989 (Bibliotheca „Ephemerides Liturgica. Subsidia” 50), a także liczne prace tego autora publikowane w kolejnych tomach *The Bohemian Reformation and Religious Practice*.

¹² M. Machovec, *Svatý Augustin*, Praha 1967 (wyd. 2: 2011).

jedną z najważniejszych konferencji, w jakich brałem udział. Było ono poświęcone kryzysom późnego średniowiecza i husytyzmowi. Problematyka kryzysu była wówczas kluczowym zagadnieniem badanym przez historiografię zarówno w naszej części Europy, jak i na Zachodzie. Z tego względu w tej konferencji uczestniczyła naukowa śmietanka z całej Europy. Kogóż tam wówczas nie było: Bernard Guenée, Philippe Wolff, Étienne Delaruelle, Jan De Smet, Paul De Vooght, Ferdinand Seibt, Franz M. Machilek i bardzo wielu innych¹³. Z badaczy pochodzących z krajów najeźdźczych byłem tylko ja, bo udało mi się uzyskać prywatny paszport. Była to znakomita konferencja, ale czuć było nastrój stypy: „jeszcze jesteśmy, jeszcze się bronimy”. Mój referat dotyczył problemu postrzegania kryzysu społeczeństwa w ruchach heretyckich¹⁴. Dzisiaj inaczej bym go przygotował. Powiem szczerze, że w tamtym czasie atmosfera pozanaukowa była dla mnie najciekawsza. W tej konferencji mieli uczestniczyć w uczeni z NRD i Węgier, którym uniemożliwiono przyjazd. Tak się zaczęły moje przyjaźnie, które trwały bardzo długo.

PK: Szczególne więzy łączyły Pana z dwoma czeskimi mediewistami, znakomitymi znawcami problematyki husyckiej, Josefem Mackiem zmarłym w 1991 r. i Františkem Šmahalem. Josefa Macka osobiście nigdy nie poznałem, bo po raz pierwszy pojechałem do Pragi rok po jego śmierci. Natomiast mogę powiedzieć, że dobrze znam Františka Šmahela, którego spotkałem na studiach w Budapeszcie w 1993 r. i od tego czasu bardzo często spotykam się z nim podczas różnych konferencji naukowych. Obserwacja życia Josefa Macka i Františka Šmahela dobrze ukazuje, jak brutalnie rozprawiono

¹³ Trzecie *Symposium Pragense* odbyło się 2–6 IX 1969 r. w Smolenicach koło Bratysławy. Prof. Bylina przygotował sprawozdanie z tej konferencji pt. *III Symposium Pragense – kryzysy XIV i XV w.*, „Kwartalnik Historyczny” 77, 1970, nr 2, s. 521–522.

¹⁴ S. Bylina, *La crise de la société existe-t-elle dans la conscience des groupes hérétiques du XIV^e siècle?*, „Mediaevalia Bohemica” 3, 1970, s. 163–175.

się po 1968 r. z tymi, którzy opowiedzieli się po stronie Praskiej Wiosny. Ten pierwszy, mimo wysokiej pozycji w partii komunistycznej, stracił swoje stanowisko dyrektora Instytutu Historii i został zepchnięty na margines życia naukowego. František Šmahel został zaś wyrzucony z Akademii z zakazem pracy naukowej i przez wiele lat pracował jako motorniczy tramwaju¹⁵.

SB: Gdy poznawałem Josefa Macka i Františka Šmahela, problematyką husycką zajmowałem się raczej marginalnie, natomiast rozwijałem swoje studia bohemistyczne, zwłaszcza w zakresie badań nad wierzeniami i kulturą średniowiecznych Czech. Macek łączył swoją pracę naukową z karierą polityczną, w której osiągnął wysokie szczeble. Zaangażowanie polityczne Macka miało negatywny wpływ na jego prace syntetyczne. Jest on autorem dwutomowego studium poświęconego Taborowi i jego miejscu w rewolucji husyckiej¹⁶, w które włożył sporo wysiłku i które oparł na szerokiej kwerendzie archiwalnej. Niestety struktura pracy została podporządkowana z góry przyjętej koncepcji. Dlatego dzisiaj ocenia się ją bardzo krytycznie, a postawione przezeń wnioski są nie do przyjęcia. Był to jednak człowiek, który potrafił w niesprzyjających dla siebie okolicznościach, zwłaszcza w trakcie tzw. normalizacji po 1968 r., zająć się w ciekawy sposób problematyką semantyki historycznej i uzyskał na tym polu znakomite wyniki¹⁷. Jego pomysły w tej dziedzinie były godne najwyższej uwagi. Bardzo cenione są jego studia dotyczące takich pojęć jak „pan” albo „občan”. Prowadząc badania semantyczne, pracował w pracowni Słownika Staroczeskiego i wносił do kolejno powstających

¹⁵ Na temat mediewistyki czechosłowackiej i losów jej przedstawicieli przed i po 1968 r. zob. M. Nodl, *Dějepisectví mezi vědou a politikou. Úvahy o historiografii 19. a 20. století*, Brno 2007; J. Randák, *V záři rudého kalicha. Politika dějin a husitská tradice v Československu 1948–1956*, Praha 2015.

¹⁶ J. Macek, *Tábor v husitském revolučním hnutí*, t. 1–2, Praha 1952–1956.

¹⁷ Por. W. Iwańczak, *Josef Macek (1922–1991)*, w: *Mediewiści*, red. J. Strzelczyk, Poznań 2011, s. 161–170.

tomów niezwykle cenny materiał. Nie zapomnę naszych rozmów wokół pojęcia „piekło” (czes. *peklo*). Jemu zawdzięczam pomysł, że chodzi tu o smolarnię, gdzie prażono iglaste gałęzie w ogniu. Powstający wówczas żar i dym praktycznie nie pozwalały się zbliżyć. To Macek zwrócił uwagę na to, że niemal każde pojęcie z zakresu języka religijnego odnoszące się do sfery wierzeń musi mieć jakieś odniesienie do tego, co ludziom było bliskie, co dobrze rozumieją. W tym kontekście pojawiło się pojęcie „piekła” jako izby tortur. Stąd też wziął się wniosek, że w Polsce średniowiecznej stosowano tortury prawem kaduka, bo posługiwało się nim tylko prawo magdeburskie. Dzisiaj może nie forsowałbym tego poglądu, ale coś było tu na rzeczy. Doceniam wybitność Josefa Macka, mając na myśli jego późniejsze studia.

František Šmahel należy do mojej generacji badaczy i jest od dawna moim serdecznym przyjacielem. Czasami wspominamy dawne czasy i spieramy się, czy nasza przyjaźń sięga już półwiecza czy może jest krótsza. Jest to historyk wybitnie utalentowany, który od początku swojej kariery naukowej zajął się dziejami husytyzmu. Jego studia rozpoczęły się od prac poświęconych Hieronimowi z Pragi, a następnie przysłała znakomita monografia o świadomości narodowej w Czechach przedhusyckich i husyckich¹⁸. Była to całkowicie pionierska i bardzo ważna praca. František Šmahel to wybitny historyk, a zarazem obywatel Czech, patriota, który całym sercem zaangażował się w ruch odnowy przed 1968 r., co skończyło się dla niego „wilczym biletem”, uniemożliwiającym mu pracę w Akademii Nauk czy na wyższej uczelni. Przez wiele lat pracował jako motorniczy praskiego tramwaju. W tym trudnym dla niego czasie staraliśmy się mu jakoś pomagać. Szczególnie zaangażowani w tę pomoc byli Jerzy Kłoczowski i Bronisław Geremek, a także ja. W późniejszym czasie przygotował znakomite *Dějiny Tábora*¹⁹. Jest

¹⁸ F. Šmahel, *Idea národa v husitských Čechách*, České Budějovice 1972 (wyd. 2 uzup.: Praha 2000).

¹⁹ Idem, *Dějiny Tábora* t. 1–2, České Budějovice 1988–1990.

to praca oryginalna i obowiązkowa lektura dla każdego badacza rewolucji husyckiej. Szczęście Františka była możliwość wyjazdu do Paryża na zaproszenie Collège de France, gdzie wygłosił serię wykładów, wydanych później pod tytułem *La révolution hussite. Une anomalie historique*²⁰. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. opublikował czterotomowe dzieje rewolucji husyckiej²¹, podstawową, nowoczesną syntezę tego zagadnienia. Pod względem znaczenia należy je stawiać obok dzieła Františka Palackiego. W latach dziewięćdziesiątych był dyrektorem Instytutu Historii Czeskiej Akademii Nauk, co pozwoliło nam zacieśnić naszą współpracę organizacyjną, gdyż równolegle pełniłem obowiązki dyrektora Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk²². Nasz serdeczna przyjaźń wciąż trwa, choć obaj jesteśmy już wiekowi i nie mamy okazji do osobistych spotkań.

PK: Obok wspomnianych zaprzyjaźnionych z Panem Profesorem badaczy miał Pan okazję poznać niemal każdego historyka czeskiego, który w swoich badaniach zajmował się husytyzmem. Czy któryś z tych badaczy miał szczególny wpływ na podejmowaną przez Pana problematykę badawczą?

SB: Wśród innych, bliskich mi i bardzo cenionych historyków czeskich chciałbym wymienić nieżyjącego już Jiříego Kejřa, historyka prawa, który sporo swoich prac poświęcił zagadnieniom prawnym rewolucji husyckiej. Badał prawo krajowe i miejskie, i w tym zakresie był niekwestionowanym autorytetem. Dodam jeszcze, że Jiří Kejř był wielkim gentelmanem, nieczęsto się takich spotyka. Muszę także wspomnieć moich kolegów z Uniwersytetu

²⁰ Idem, *La révolution hussite. Une anomalie historique*, wstęp J. Delumeau, Paris 1985.

²¹ Zob. przyp. 8.

²² Prof. Bylina pełnił funkcję dyrektora Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN w latach 1991–2007. Prof. Šmahel był dyrektorem Instytutu Historii Czechosłowackiej (od 1993 r. Czeskiej) Akademii Nauk w latach 1990–1998.

Karola w Pradze, a zwłaszcza Ivana Hlavačka, erudyte, znakomitego znawcę i zasłużonego wydawcę źródeł. Kiedyś powiedziałem mu: „Ivanie, masz taki znakomity dorobek, ale gdybyś wydał tylko Protokół wizytacji archidiaconatu praskiego Pavla z Janovic, przygotowany wspólnie z prof. Zdeňką Hledíkovą²³, już to zapewniłoby Ci miejsce w pocście historyków”. Odpowiedział mi, że przesadzam, ale w sumie zgodził się z moją opinią. W istocie wspomniany protokół, choć odnosi się do czasów przedhusyckich, jest źródłem niezwykle cennym do badań nad rzeczywistością miast i wiosek, rejestrującym rozmowy prowadzone z kapłanami i bardziej wyrobionymi świeckimi. Inną bardzo wysoko cenioną osobą jest wspomniana Zdeňka Hledíková, autorka prac o przemianach religijnych w Czechach średniowiecznych, a także opracowań biograficznych wielu ważnych postaci. Mógłbym wymienić jeszcze wiele osób, ale chciałbym w tym miejscu wspomnieć jeszcze o najmłodszej generacji czeskich mediewistów, związanych z Centrum Studiów Mediewistycznych w Pradze, którzy mają znakomite osiągnięcia naukowe. Palacký i Pekař mają w nich znakomitych następców, których z pewnością by się nie powstydzili.

PK: Od wielu lat rewolucja husycka jest dominującym przedmiotem Pańskiej naukowej fascynacji i bardzo intensywnej eksploracji. Jej efektem jest publikacja sześciu – o ile dobrze liczę – monografii, w tym trzutomowej „Rewolucji husyckiej”, a także bardzo wielu artykułów monograficznych. W swoich pracach Pan Profesor wydaje się preferować ten właśnie termin na określenie burzliwych przemian politycznych i społeczno-religijnych, które miały miejsce w Czechach w pierwszej połowie XV w. Jak wiadomo, w literaturze przedmiotu na określenie tych właśnie przemian używa się także terminów „ruch husycki”, „czeska reforma” czy też „czeska

²³ *Protocollum visitationis archidiaconatus Pragensis annis 1379–1382 per Paulum de Janovic archidiaconum Pragensem factae*, wyd. I. Hlaváček, Z. Hledíková, Praha 1973.

reformacja”. Każdy z tych terminów ma inną semantykę, a ich wybór wiąże się z odmienną chyba perspektywą postrzegania tak niezwyklego fenomenu, jakim był czeski husytyzm²⁴. Myślę, że warto wyjść od kluczowego pytania, jak Pan Profesor rozumie pojęcie „rewolucja husycka” i dlaczego zdecydował się Pan posługiwać właśnie tym terminem?

SB: Należę do tego grona badaczy, którzy wyraźnie rozgraniczają w husytyzmie ruch reformatorski łączący wiele nurtów i rewolucję husycką, którą wiążą z działalnością radykalnych stronnictw od najwcześniejszych czasów, gdy nie były one jeszcze wykrystalizowane. Rewolucja miała swój własny program i cele, dążąc do ich realizacji w sposób bezkompromisowy. Nie oznacza to, że program husyckich radykałów się nie zmieniał. Warto w tym miejscu ustalić, kogo uważam za głównych realizatorów rewolucji, kogo określam mianem lewicy husyckiej, co wzbudza niekiedy wątpliwości. Mam tu na myśli ruch taborycki, a zwłaszcza jego najbardziej radykalne nurty i odłamy. Ten ruch też przechodził własną ewolucję i niekiedy oddalał się od pierwotnie głoszonych haseł. W tym nurcie mieściło się stronnictwo orebitów, husytów wschodnioczeskich, którzy od czasu objęcia nad nimi władzy przez Jana Žižkę stali się ruchem bardzo radykalnym. Po śmierci swojego przywódcy przyjęli oni nazwę Sierotek jako wyraz opuszczenia i tęsknoty za tym, który był ich hetmanem, a także ojcem duchowym. Do tego rewolucyjnego nurtu husytyzmu zaliczam lewicę praską z Nowego Miasta, będącą pod wpływem radykalnych kaznodziejów, począwszy po pierwszego z nich Jana Želivskiego, zamordowanego w 1422 r. Lewica praska z Nowego Miasta zbliżyła się później do Sierotek, z którymi bardzo blisko współpracowała. Nie można także zapomnieć o północno-zachodnich wspólnotach

²⁴ M.in. M. Nodl, *Die Hussitische Revolution. Zur Genese eines Forschungsparadigmas in der tschechischen Historiographie der 1950er und 1960er Jahre*, „Bohemia” 47, 2006–2007, s. 151–171.

czeskich związanych z dwoma centrami husyckimi, które pochodziły od miast Žatec i Slaný. Byli oni bardzo bliscy taborytom, także z powodu niewielkiej odległości od Taboru. Podejmowali jednak odrębne działania. Pod względem militarnym byli oni znacznie słabsi od taborytów, a ponadto musieli stale przeciwstawiać się naciskom katolickich panów.

Rewolucjoniści husyccy walczyli i uznawali przemoc za ideę nadrzędną i usprawiedliwioną. Twierdzili, że należało dążyć do głównego celu, tj. zwycięstwa idei rewolucji husyckiej w całym chrześcijaństwie. Osiągnięcie tego celu usprawiedliwiała walkę zbrojną i przemoc. Husyccy rewolucjoniści nie znali kompromisów, choć pod koniec także część z nich poszła na pewne ustępstwa. Program rewolucji husyckiej znalazł się w *Czterech artykułach praskich* z 1420 r. Pierwszy z tych artykułów głosił swobodę głoszenia słowa Bożego, drugi uznawał komunię pod dwiema postaciami za niezbędną i nakazywał udzielanie jej świeckim, trzeci domagał się ubóstwa kleru, a czwarty w pierwotnym brzmieniu mówił o oczyszczeniu Królestwa Czeskiego z hańby, jaka spadła na nie po śmierci Jana Husa. Taboryci wymogli później inny artykuł, nakazujący publiczne karanie za grzechy śmiertelne. To właśnie ten artykuł wzywał do przemocy i ją usprawiedliwiał.

PK: Cztery artykuły praskie tworzyły wspólną platformę programową dla wszystkich odłamów husytyzmu; były takim solidnym jądrem ideowym spajającym ten mocno podzielony ruch. Należałoby jeszcze do tego dodać powszechny w Czechach kult Jana Husa, świętego męczennika, niesłusznie skazanego i spalonego w Konstancji, a także, choć w mniejszym stopniu, jego bliskiego współpracownika Hieronima z Pragi, który zginął w płomieniach rok później. Wiadomo jednak, że wśród ugrupowań husyckich panowały znaczące różnice doktrynalne i liturgiczne, inne były koncepcje Kościoła i metody ich wprowadzenia w życie. Odmienne były także zapatrywania polityczne, choćby w kwestii negocjacji z papieżem i Zygmuntem Luksemburskim, a także stosunek do

spraw społecznych. Jak Pan Profesor widzi te różnice, w jakich kwestiach były one najostrzejsze i powodowały narastanie sporów, które ostatecznie doprowadziły do rozłamu i bratobójczej bitwy pod Lipanami w 1434 r.

SB: W ramach tych czterech artykułów widzimy wielkie różnice między poglądami poszczególnych ugrupowań. Swoboda głose-
nia słowa Bożego obejmuje wszystkich, którzy zapoznali się z nim z ust kaznodziei. Później także taboryci głoszą, że choć żadnej cenzury kościelnej nie ma, to należy głosić tylko to, na co my się zgadzamy. Komunia pod dwiema postaciami, tu była zgoda, ale jedni głoszą, że jest ona niezbędna do zbawienia, a drudzy twierdzą, że jest to pożyteczne dla mieszkańców Czech i Moraw. Do ważnych dyskusji doszło podczas soboru bazylejskiego w 1433 r., a w jej centrum znalazł się problem, czy w wyniku negocjacji czescy husyci powrócą na łono Kościoła katolickiego, czy też Kościół uzna istnienie odrębnego obrządku utrakwistycznego w Czechach. Najmniejsze różnice dotyczyły ubóstwa kleru i sekularyzacji dóbr kościelnych. W tej kwestii w obozie husyckim panowała zgoda. Co więcej, postulat ten znalazł zwolenników także wśród panów katolickich, którzy „brali w opiekę” dobra kościelne, aby już ich nie oddać. Zygmunt Luksemburczyk zaakceptował *de facto* zabór dóbr kościelnych, bo był to jeden z warunków jego powrotu na tron czeski. Jest jeszcze sprawa przemocy, czyli surowego karania grzechów śmiertelnych. Umiarkowani utrakwiści zgadzali się, że należy karać grzechy śmiertelne przez odpowiednie do tego czynniki, władze czy sądy. Z kolei radykałowie twierdzili, że każdy grzech śmiertelny ma być karany śmiercią. Co więcej, każdy ma prawo czy wręcz obowiązek wymierzyć taką karę. Pojęcie grzechu śmiertelnego rozumiano bardzo szeroko. Dotyczyło to zarówno błędów w wierze, oczywiście utożsamianej z programem husyckim, jak i wykroczeń moralnych. Szczególnie surowo takie występki karali taboryci, którzy przyjęli purystyczny kodeks etyczny. W ich oczach grzechem było prowadzenie handlu materiałami luksusowymi,

grzechem śmiertelnym była rozpusta i prostytutka, a także frywolne pieśni czy opowiadanie choćby tylko świeckich dykteryjek. W Taborze nie było miejsca dla jakichkolwiek sztukmistrzów, *ioculatores*, którzy w najlepszym wypadku byli przepędzani, ale groziły im także bardzo surowe kary.

PK: Rewolucja husycka była ruchem masowym, który objął swoim zasięgiem niemal całe Czechy i dużą część Moraw. W ocenach papieża Marcina V, europejskich monarchów, a także kronikarzy i obserwatorów, husytyzm jawił się jako nowa herezja, która „zainfekowała jak wirus” całe Czechy. Z tym wiązało się powstanie zbitki łączącej Czecha z heretykiem. Często przytacza się słowa zakonnika Jana Hieronima z Pragi, którego nie należy mylić z przyjacielem Husa, a który podkreślał, że jest Czechem z pochodzenia, ale nie w błędach. Na ile – w ocenie Pana Profesora – husytyzm był ruchem masowym i czy pochodzące od wrogów opisy szerokiego zasięgu „czeskiej herezji” nie były przesadzone?

SB: Rewolucja husycka to ruch ogarniający wszystkich i nikt nie mógł być wobec niej obojętny. Zmiany, jakie niosła rewolucja, tam gdzie uzyskała władzę, objęły niemal wszystkie dziedziny życia. Pod względem terytorialnym, zwłaszcza biorąc pod uwagę liczbę kontrolowanych zamków, przewagę mieli katolicy. Husytom udało się opanować około jednej trzeciej zamków. Ich strategia kładła nacisk na zdobycie w pierwszym rządzie władzy w miastach, zwłaszcza w dużych centrach osadniczych, a później na wsi. Dla realizacji celów rewolucji panowanie w zamkach nie było konieczne. Zdobywanie zamków, broniących przez silną załogę i dobrze zaopatrzonych, wymagało dużych sił i środków, których brakowało zwłaszcza ugrupowaniom radykalnym. Z tego względów zamki katolickie były sporadycznie oblegane; najczęściej starano się wygłodzić ich załogę, odcinając dostawy zaopatrzenia. Rewolucja była w istocie permanentną wojną domową, w której główną rolę odgrywały właśnie te radykalne stronnictwa.

Jak zauważył jeden z czeskich historyków, Jiří Kejř, zamki katolickich panów znajdowały się często w zasięgu wzroku mieszkańców miast czy wsi opanowanych przez husytów. Warto podkreślić, że nie każde spotkanie katolików i husytów kończyło się potyczką. Rewolucja to nie tylko walka i przelew krwi. To także rozejmy, wtedy gdy brakowało środków, a plany strategiczne uniemożliwiały walkę na każdym froncie.

PK: W bardzo obszernej międzynarodowej historiografii można napotkać próby oceny, jaki element był dominujący w rewolucji husyckiej, inspirował główny ciąg wydarzeń i mobilizował tłumy. Czy w Pana ocenie większe znaczenie odgrywała rozbudzona jeszcze w okresie przedhusyckim świadomość narodowa, która skłaniała do walki w obronie honoru i dobrego imienia Czech przed wrogami zewnętrznymi – krzyżowcami i wewnętrznymi – katolikami? Mam tu na myśli prace Františka Palackiego, słusznie określanego mianem ojca krytycznej historiografii czeskiej, który źródłem czeskiej tożsamości narodowej doszukiwał się właśnie w programie rewolucji husyckiej. Po II wojnie światowej historiografia marksistowska kładła z kolei nacisk na społeczne oblicze rewolucji, opisując ją w kategoriach walki klasowej i triumfu swoistego egalitaryzmu nad feudalnym ancien régime. Inni badacze wskazywali na pierwszeństwo czynnika religijnego, tego mocnego pragnienia reformy Kościoła, przywrócenia mu ewangelicznej czystości i likwidacji nadużyć katolickiego kleru. Czy można w jakikolwiek sposób oddzielić od siebie te czynniki i czy zasadne jest wskazywanie, który z nich odegrał ważniejszą rolę?

SB: W mojej ocenie był to przede wszystkim ruch religijny o silnym zabarwieniu narodowym, za którym opowiedziała się wyraźnie znacząca część szlachty. Rewolucja husycka dała szansę szybkiego awansu, z której skorzystała przede wszystkim niższa szlachta. Dotyczyło to zwłaszcza młodszych synów szlacheckich, niemających praw do dziedziczenia rodzinnego majątku. Podczas rewo-

lucji husyckiej spośród tej grupy wywodzili się dowódcy małych oddziałów wojskowych. Niektórzy z nich robili wielkie kariery – najlepszym przykładem Jan Žižka. Można wskazać też innych rycerzy, którzy swój awans zawdzięczali własnym talentom. Duże kariery robiło także wielu duchownych, takich choćby jak kaznodzieja z praskiego Nowego Miasta, Jan Želivsky, były premonstratens, który swoimi kazaniami porywał masy i przez kilka lat był *de facto* dyktatorem husyckiej Pragi. Ciekawą karierę zrobił Václav Koranda, jeden z czołowych kaznodziejów taboryckich. Miał on za sobą jakieś studia uniwersyteckie i był człowiekiem błyskotliwym, inteligentnym. Podobnie jak Želivsky był charyzmatycznym kaznodzieją, niewątpliwie numerem jeden wśród taborytów. Różnił się od Mikołaja z Pelhřimova, taboryckiego biskupa, nieobdarzonego wielkim talentem kaznodziejskim. Na widok Korandy kobiety wołały „anioł przyszedł, anioł przyszedł”. Możliwie, że był on bardzo przystojnym mężczyzną. Styl przemawiania i treść kazań wyróżniały Korandę. Mówił on namiętnie i chętnie sięgał po prorocтва. Pewnego razu głosił: „patrzcie trzymam przy sobie Biblię, którą zastawię u karczmarki i już jej nie wykupię, bo kiedy przyjdzie Pan Jezus nie będzie mi już potrzebna”. Innym razem wołał do mieszkańców Pilzna: „Zostanie tu więcej całych domów niż żywych ludzi. Będą leżeli nosami do góry, jak przyjdzie czas zagłady, a niewielu ocalaje”²⁵. Te właśnie cechy – nie wiedza, ale zdolności kaznodziejskie i charyzma – zapewniały Korandzie ogromną popularność.

PK: Rewolucja husycka miała swoją dynamikę. Zwykle przyjmuje się, że jej początek wiąże się z wydarzeniami na praskim Nowym Mieście, latem 1419 r., gdy pod wpływem kazań Želivskiego doszło do zamachu stanu, obalono radę miasta, a zamordowanych rajców

²⁵ Szerzej na temat Václava Korandy zob. S. Bylina, *Kartki z żywota księdza Václava Korandy, taboryckiego kaznodziei, agitatora, idola i skandalisty*, w: *Lustro. Teksty o kulturze średniowiecza ofiarowane Halinie Manikowskiej*, red. W. Brojer, Warszawa 2013, s. 103–134.

zastąpiono zwolennikami radykalnych zmian. Koniec rewolucji to z kolei bratobójcza bitwa pod Lipanami w kwietniu 1434 r., kiedy zniszczona została siła radykalnych ugrupowań, a ich przywódcy ponieśli śmierć. Czy Pan Profesor akceptuje te cezury rewolucji husyckiej? W końcu pielgrzymki na święte góry i rozwój chiliizmu, o których Pan pisał, to par excellence zjawisko rewolucyjne. Pod wpływem wędrownych kaznodziejów pielgrzymi opuszczają swoje siedziby, często paląc pozostawiony dobytek, i udają się na góry, gdzie będą oczekiwać końca świata. Z kolei bitwa pod Lipanami nie oznaczała przecież końca działalności taborytów, a ich rewolucyjne centrum przetrwało jeszcze 18 lat.

SB: Przekonał mnie w dużej mierze artykuł Jarosława Nikodema, który początki rewolucji wiąże z ruchem chiliastycznym, kiedy człowiek porzuca wszystko²⁶. Taki człowiek pod wpływem profetycznych słów kaznodziei idzie „na góry”. Idzie, bo wierzy w przyszłość, wierzy w zapowiadany, rychły koniec świata. Powiedziałbym więcej: ruch chiliastyczny nasyca rewolucję. Mieszkańcy wsi, którzy opuszczali swoje domostwa i szli do miast, nie mieli nic innego do roboty niż wstąpić do organizowanych naprędce oddziałów wojskowych. Spośród nich rekrutowała się większość Bożych bojowników, którzy nieśli idee rewolucji i siłą zaprowadzali nowy, rewolucyjny porządek. Husyci lepiej od katolików potrafili przeszkolić chłopów, z których w krótkim czasie uczynili sprawnych wojowników. Potrafili także w innowacyjny sposób wykorzystać umiejętności chłopów i zagospodarować je na polu walki. Chłop zaprawiony w młóceniu zboża cepem równie sprawnie posługiwał się opancerzonym cepem bojowym, którym rozbijał hełmy i inne elementy rycerskiego uzbrojenia. Obok chłopskich cepników w husyckiej armii byli rycerze walczący mieczem, a także inne formacje wojskowe posługujące się bronią sieczną.

²⁶ J. Nikodem, *Soudný den – čas pomsty – nový věk. Husycki taborytismus między chiliizmem a rewolucją*, „Przegląd Historyczny” 104, 2013, nr 3, s. 505–520.

Rewolucja miała swoje zrywy, konwulsje, zaniki. Nie był to wielki ruch, który od razu objął cały kraj. Rewolucja rozwijała się etapami. Ktoś kiedyś w dyskusji trafnie zwrócił uwagę na brak wśród husytów centralnego dowództwa. W pewnych momentach tę funkcję przejmował Žižka, a w końcowym okresie rewolucji takim wojskowym przywódcą był Prokop Łysy zwany Wielkim. Zresztą nawet Prokop nie zdołał narzucić swojego dowództwa Sierotkom, którzy mieli własnego przywódcę w osobie Prokúpka, czyli Prokopa Małego. Obaj ponieśli śmierć w bitwie pod Lipanami. Wyruszenie pod Lipany wyznaczyło dramatyczny szczyt rewolucji, dlatego że radykałowie nie mieli już wyjścia. Odstąpienie od oblężenia katolickiego Pilzna wynikało nie tyle z rezygnacji, ile z powstania nowej sytuacji politycznej, która wymuszała takie działania. Najważniejszym celem stało się wówczas przeciwstawienie się nowej, połączonej sile wojsk utrakwistycznych i katolickich.

Z jakichś powodów Prokop Łysy nie potrafił właściwie ocenić tego zagrożenia. Za późno zorientował się, co się dzieje i w jak bardzo niekorzystnej sytuacji znalazły się bractwa radykalne wiosną 1434 r. Pamiętajmy, że do kaliśnicko-katolickiej koalicji przyłączyło się też praskie Stare Miasto. Na początku kwietnia 1434 r. Zygmunt Luksemburczyk pisał do swojego oddanego poddanego, choć niekiedy krnąbrnego i uprawiającego własną politykę, Oldřicha z Rožemberka, najpotężniejszego czeskiego pana: „zostaliśmy też powiadomieni, że panowie czescy i morawscy, a także Stare Miasto Praskie i inni sojusznicy są już jak gdyby jednym człowiekiem i że zebrali się w Pradze, a także o tym, że nasz syn, książę austriacki [Albrecht Habsburg, zięć Zygmunta] ma udzielić swej pomocy”²⁷. Zygmunt Luksemburski był pełen optymizmu. Kiedy Prokop Wielki przybył do Pragi, zorientował się w tej nowej sytuacji i musiał się wycofać. Oddziały Sierotek, które starały się bronić Nowego Miasta, uciekały w popłochu.

²⁷ Cyt. za: S. Bylina, *Rewolucja husycka*, t. 3, s. 87.

Czasem wojny i walki mają swoje symbole. Strącenie przez wystrzał armatni ze Starego Miasta dzwonu, którym Želivsky wzywał na nabożeństwo i do walki stało się bardzo mocnym symbolem. Po opanowaniu Pragi wojska koalicyjne wyruszyły w pole, aby stoczyć decydującą bitwę. Obie strony były skazane na decydujące rozstrzygnięcie. Strona koalicyjna miała znaczącą przewagę liczebną na polu bitwy. Wystawiła oddziały zaprawione w bojach i zdeterminowane, aby pokonać radykalne stronnictwa. Siły koalicji miały jednolite dowództwo. Bitwa zakończyła się pogromem wojsk polnych radykałów, kładąc kres ich sile militarnej i politycznej. Co prawda bractwa radykalne dalej istniały, ale nigdy już nie osiągnęły takiego znaczenia jak przed bitwą pod Lipanami. Lipany były czasem triumfu koalicji, która umożliwiła Luksemburczykowi powrót na tron czeski. Zwycięski władca nagroził swoich wiernych poddanych. Co ciekawe, największe nagrody otrzymali wcale nie katolicy, ale prawicowi husyci, którzy wykazali się największym oddaniem. Oczywiście także Oldřich z Rožemberka otrzymał nowe dobra i przywileje, ale największe korzyści uzyskał jednak Menhard z Hradca, potężny wielmoża i bogaty pan, który był przez długi czas sojusznikiem taborytów²⁸.

PK: Bitwa pod Lipanami przynosi decydujące rozstrzygnięcie, do którego wiosną 1434 r. zmierzały wszystkie czeskie ugrupowania, ale ta bitwa miała miejsce rok po ogromnym triumfie, jaki odnieśli husyci, negocjując z soborem bazylejskim warunki porozumienia z Kościołem rzymskim. Nie byłoby zapewne kolacji kaliśnicko-katolickiej i bitwy pod Lipanami, gdyby nie proces szukania kompromisu, który rozpoczął się w Bazylei. Udział delegacji husyckiej w obradach soboru i możliwość swobodnego przedstawienia własnego programu religijnego był ogromnym sukcesem husytów. Wśród delegatów husyckich dominowali przedstawiciele stronnictw radykalnych z Prokopem Łysym na czele. Warto przypomnieć w tym

²⁸ Szerzej na ten temat zob. *ibidem*, s. 112–129.

miejscu o liście Juliana Cesariniego z października 1431 r., który jako papieski legat zaprosił husytów na obrady soboru w Bazylei, wzywając do zaprzestania rozlewu krwi chrześcijańskiej i szukania dróg porozumienia. Jak to się stało, że po Bazylei nastąpiła tak szybka dekompozycja obozu husyckiego, która doprowadziła do rozłamu i bratobójczej bitwy pod Lipanami?

SB: Stosunek husytów do soboru jest zjawiskiem złożonym i należy go rozpatrywać z różnych stron. Papież i przedstawiciele hierarchii kościelnej zwołali sobór w Bazylei zgodnie z postanowienia soboru w Konstancji, które wyznaczały terminy kolejnych takich zgromadzeń. Początkowo husyci odnosili się do soboru wrogo. Przedstawiciele husyckiej lewicy, jeszcze bardziej radykalni niż Prokop Wielki, traktowali sobór jako „szatańskie dzieło”, ale to nie oni rządzą. Decyzję o udziale w soborze podjęli przywódcy radykalnych bractw w porozumieniu z utrakwistami praskimi, którzy tworzyli husyckie centrum. W zaproszeniu Cesariniego dostrzeżono szansę porozumienia z Kościołem, który jako pierwszy wyciągnął rękę do rozmów. Nie byłoby porozumienia z Kościołem nawet po długich rokowaniach, gdyby nie uważano, że wysiłek krucjatowy nie ma już żadnych szans. Klęska pod Domażlicami w 1431 r. ujawniła głęboki kryzys idei krucjatowej i otworzyła drogę do negocjacji. Z kolei wśród husytów panowało przekonanie o wyższości własnych racji religijnych, których będzie można bronić na soborze w Bazylei. Wierzyli oni, że tak jak triumfują na polach bitew, tak samo odniosą zwycięstwo w dyskusji teologicznej. Któż bowiem mógłby pokonać ich w debacie opartej na Piśmie Świętym, które znali tak dobrze. Łatwo dostrzec tu różnicę między utrakwistami a lewicą husycką. Ci pierwsi powiadali, że pierwszeństwo mają argumenty oparte na Piśmie Świętym, a drudzy mówili, że nie ma żadnych argumentów, tylko fałsz i błąd, a liczą się tylko prawdy ewangeliczne. Jan Rokycana i utrakwiści wiedzieli, że trzeba rozmawiać z Kościołem na warunkach akceptowanych przez obie strony. Można było też usłyszeć głosy

odradzające wyjazd do Bazylei, gdzie delegatów husyckich spotkał taki sam los jaki spotkał Jana Husa w Konstancji. W takiej sytuacji doszło do rozmów z przedstawicielami Kościoła w Chebie, mieście katolickim należącym do Rzeszy, a zarazem położonym na terenie Królestwa Czeskiego. Przedziwna sytuacja prawna. To bogate miasto wspierało krzyżowców, ale w 1432 r. Cheb zaprosił husytów na rozmowy, a strona katolicka przyjęła ich wszystkie postulaty. Co do argumentów biblijnych udało się osiągnąć kompromis. Dotyczyło to także możliwości sięgania do argumentów Ojców Kościoła, a także innych autorów, które są zgodne z Pismem Świętym. Należy przyznać, że zgadzając się na te zasady debaty, tj. odstępując od swoich wstępnych założeń, husyci przegrali. Mimo to delegaci triumfalnie powrócili do Pragi. Wyborem składu delegacji husyckiej na sobór zajął się sejm czeski, a delegaci reprezentowali wszystkie główne nurty husytyzmu. Przedstawicielami taborytów byli: Prokop Łysy i jeden ze znaczących rycerzy Vilém Kostka z Postupic. Sierotki reprezentował Peter Payne, angielski wiklifita, który w 1414 r. zbiegł z Oksfordu do Pragi i od tej pory pełni funkcję jednego z czołowych teologów husyckich. Centrum utrakwistyczne zaś sam Jan Rokycana²⁹. Do Bazylei nie pojechał jednak żaden z wielkich panów, zabrakło też przedstawicieli ultralewicy utrakwistycznej. Sejm wyznaczył Menharda z Hradca i Jana z Příbramia, ale obaj ostatecznie do Bazylei nie pojechali. Nie widzieli żadnego własnego interesu, aby uczestniczyć w bazylijskich dyskusjach i woleli zostawić sobie szersze pole manewru w przyszłym negocjacjach z władzami kościelnymi i Zygmuntem Luksemburczykiem. Obrady soboru były żywe i gorące. Husyccy delegaci mieli zupełnie inną sytuacją niż ta, której doświadczył Jan Hus na soborze w Konstancji. Nikt im niczego nie zarzucał. Dochodziło do ostrych starć, ale nikt im nie groził. Wręcz przeciwnie, to ojcowie soborowi musieli słuchać gróźb Prokopa

²⁹ Szerzej na ten temat S. Bylina, *Podróż husytów do Bazylei*, Warszawa 2013, s. 49–55.

Łysego, który otwarcie mówił, że jak się nie dogadamy, będziemy dalej walczyć. Rozmowy z husytami w Bazylei nie zakończyły się porozumieniem, ale też nikt ich nie zerwał. Obie strony zgodziły się na ich kontynuację, co samo w sobie było dużym sukcesem husytów. Następnym etapem negocjacji miał miejsce w Pradze, gdzie doszło już do podjęcia rozmów zakulisowych, które doprowadziły do powstania dwóch rodzajów koalicji. Z jednej strony utrakwistyczne centrum dogadujące się z przedstawicielami soboru, a z drugiej strony panowie świeccy z prawicą uniwersytecką. Efektem tych rozmów i zawiązanych wówczas kolacji było zawarcie porozumienia. Okazało się, że ta prawica, z której wysmiewali się reprezentanci soboru, mówiąc, że to takie „dziadki”, będzie największym zwolennikiem porozumienia z Kościołem. Przecież wspomniany wcześniej Jan z Příbramia stał się głównym wrogiem taborytów i orędownikiem kompaktatów.

Droga do porozumienia nie była wcale taka prosta, miała swoje etapy i nie była wolna od podstępów i zasadzek. Tekst kompaktatów, dotyczący właściwie *Czterech artykułów praskich*, został przedłożony soborowi w Bazylei w formie niezaprobowanej przez sejm czeski, jakoby w imieniu uniwersytetu praskiego. Sobór chętnie to przyjął, bo tekst miał charakter ugody. Spory wywołały dwa problemy: prawo duchowieństwa do posiadania własności i dostęp świeckich do komunii pod dwiema postaciami. W pierwszej sprawie udało się dojść do porozumienia polegającego na zgodzie, aby księża mieli własność, ale nie mogli posiadać świeckich majątków. Spór o komunię pod dwiema postaciami z punktu widzenia współczesnego chrześcijanina wygląda na drugorzędną kwestię praktyki liturgicznej, bo dlaczego nie moglibyśmy przyjąć komunii pod postacią chleba i wina? Była to bardziej sprawa techniki podawania wina. Z punktu widzenia ojców soborowych była to jednak kwestia doktrynalna i stąd brały się pewne zastrzeżenia. W wypracowanym ostatecznie kompromisie przedstawiciele soboru zgodzili się, aby prawo do komunii pod dwiema postaciami mieli ci, którzy już przyjmowali ją w tej for-

mie. Sama praktyka utrakwistyczna została uznana za pożyteczną, ale nie niezbędną. Kościół nie zgadzał się na stanowisko husytów uzależniające zbawienie od przyjmowania komunii *sub utraque speciae*. Co więcej, kompromisowe rozwiązanie w tej kwestii dotyczyło tylko Czech i Moraw, i miało charakter czasowy. Oczywiście nie satysfakcjonowało to stronnictw radykalnych. Niewątpliwie sobór w Bazylei był triumfem centrum utrakwistycznego. Nie można go traktować jako triumfu lewicy, gdyż w efekcie zaognił spory istniejące wcześniej w obozie husyckim.